

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Kościół i Szkoła

Nr. 81

Kurytyba, dnia 10 Października 1917

Rok XXV

Wydawca: Józef Klos

Redaktor: Abbin Tomczak

Dyplomacya polska przy pracy.

W poprzednim numerze naszego piśmka przytoczyliśmy telegram, że skandy (prawdopodobnie pochodzący, który mówi, że między Radą Stanu a rządami centralnymi toczą się układy w sprawie organizacyi państwa polskiego. Wiadomość ta pozwala wnioskować, że społeczeństwo nasze w Królestwie postępuje coraz dalej drogą budowy własnej maszyn państwowej Rada Stanu, która poparta solidarnością wszystkich partii wywalczyła niedawno szereg ważnych ustępstw na rzecz Polski, toczy obecnie z oboma cesarskimi rządami pertraktacye, jakie prawdopodobnie mają na celu usunięcie resztek wpływu Bessiera na administracyę krajową. Władze okupacyjne, niemieckie w Warszawie i austriackie w Lublinie, są instytucjami wojskowymi a ich czasowy pobyt w państwie polskim tłumaczy centralni względami natury wojennej. Niestety jednak, dają one społeczeństwu naszemu niejednokrotnie odczuć swą dłoń, mieszając się do spraw natury zgoła nie wojskowej. Do niedawna galezie administracyi cywilnej podlegały ich nadzorowi. Głos decydujący przywłaszczał sobie generalgubernatorowie w wielu sprawach dotyczących wymiaru sprawiedliwości, polityki i nawet rodzaju żywności i administracyi gminnej. Ma się rozumieć ten stan rzeczy drażnił społeczeństwo polskie i wywoływał starcia między Radą Stanu a tymi opiekunami. Obecnie wyżej wspomniane układy dotyczą niezawodnie dalszego ograniczenia władzy generalgubernatorów na rzecz tymczasowego warszawskiego rządu. Być

też może, iż określa one zakres działania przyszłej rady regencyjnej i sejmu, może załatwia lub posuną naprzód nierozstrzygniętą jeszcze kwestyę regenta. Wiadomo, że w momencie obecnym bardzo wiele zagadnień natury politycznej nie jest jeszcze ustalonych, a są to kwestyę niezmiernie ważne i doniosłe, od których załatwienia zawisły los państwa naszego w przyszłości. To też cały nasz ogół we wszystkich dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej domaga się solidarnie ich pomyślnego rozwiązania. Należy tu przede wszystkim kwestyę granic Polski, czyli innymi słowy pytanie jak wielką będzie ta odbudowana Polska. Czy tylko państewkiem w ramach dawnej Kongresówki czy też z Litwą, Żupudzią, zaborem austriackim i ujściem Wisły? Sprawa Litwy przedstawia się bardzo niewyraźnie. Osiada nad Niemnem ludność polska domaga się na wiecach i w prasie łączności z Polską na zasadzie unii wysła w tym ducha memoryały i deputacye do Rady Stanu i Koła Polskiego. Lecz Niemcy, którzy są dziś wyłączeni z państwa ziem litewskich nie radziby, jak się zdaje, widzieć tych ziem pod berłem polskiem. Trudniejszą od kwestyi Litwy jest sprawa dostępu do morza. Państwo bez portu jest skazane z reguły na zawisłość handlową od sąsiadów. Polska jako kraj wylitny rolniczy musi mieć dogodny ujście dla swej produkcyi rolnej. Plody ziem polskich za czasów dawnych kierowały się zawsze na Gdańsk, a teraz po wojnie tędy zdążać będą produkty polskiej gleby. Posiadanie więc Gdańska jest dla ekonomicznej przyszłości naszego państwa warunkiem nieodzownym. Rzecz jasna, że Niemcy, a w szczególności Prusy, starać się będą, by ten port w swem zatrzymaniu ręku, by Polakom nie po-

zwolnić wbić si-kinem między Prusy Wschodnie i Pomorze. Sprawa ujścia Wisły jest najzawilszym punktem sporu między Warszawą a Berlinem. Jednakże nie jest wykluczonym, że rozum polityczny naszej dyplomacyi znajdzie i w tej trudności pożądaną punkt wyjścia, że obierze jakąś drogę pośrednią, wiodącą do celu. Być może iż jeszcze przed końcem wojny zarysują się widoki jakimś idiomem gdzie i w jakiej formie załatwiona będzie sprawa dostępu państwa naszego do brzoógów morza Bałtyckiego. Wreszcie decydujące w tej sprawie słowo wypowiedzą niezawodnie dyplomacy całej Europy na kongresie pokojowym. W każdym razie jest faktem, że w interesie naszej przyszłości, mocarstwowej leży Polska w większych rozmiarach obejmująca Litwę jakoteż ziemie polskie należące do Austrii i Prus z wyjściem na Bałtyk. Czy ten cel uosobiony uzyska obecnie naród nasz w zupełności, zadecyduje o tem nasza solidarność, nasz spryt polityczny, nasza siła militarna i znaczenie jakie mieć będziemy na europejskim kongresie. Dążenie do zupełnego wyrugowania wpływów niemieckich i austriackich z Polski jest ideą przewodnią Rady Stanu. Z zadaniami tego wywiązują się ona dzielnie, zdobywając w zwycięskim dyplomacycznym boju jedno ustępstwo po drugim, obejmując jedną gałąź administracyi krajowej za drugą. Te zdobycze świadczą chlubnie przed całym światem o wyrobieniu politycznym i wielkiem zamiłowaniu wolności, jakie ogarnęło dziś cały naród. Telegram stockholmski, wspominający o pertraktacyach między Radą Stanu i Berlinem, nasuwa przypuszczenie, że są w toku jakieś dalej idące zabiegi o nowe dla państwowości polskiej sukcesy.

Znaczenie klęski angielskiej we Flandryi.

Wykazywaliśmy niejednokrotnie w artykułach dawniejszych, że dopiero wtedy będzie można na serwo mówić o bliskości pokoju gdy potęga angielska upokorzona zostanie na morzu i lądzie. Dotychczasowa wojna podwodna wiele w tej mierze położyła zasług. Nietylko centralni, lecz nawet sami aliansi przyznają, że łodzie podwodne niemieckie strasznych dokonały szkód flocie angielskiej, podkopując niezwykłą dotychczas potęgę morską Wielkiej Brytanii. Na lądzie nie ponieśli dotąd Anglicy żadnej znaczącej klęski. Dopiero ostatnia wielka bitwa we Flandryi zakończyła się ogólną ich przegraną. Dotkliwie pobici, nietylko stracili zdobyte niedawno pozycye, lecz co więcej, okazali nieprzyjacielowi i całemu światu swą niemoc, swą kompletną wyczerpanie, spowodowane kilkuletnią wojną, pełną liczących strat. Na flandryjskim i północno-francuskim froncie walczy przeszło milion Anglików; szeregi ich topnieją ustawicznie skutkiem drobnych wpawdziej, lecz bardzo częstych niepowodzeń. Te niepowodzenia są przyczyną ogólnego osłabienia wojsk angielskich, a okoliczności tej zawdzięczają Niemcy swe obecne zwycięstwo. Wojska angielskie, jak to źródła neutralne przyznają — nie dopięły celu swej ofensywy, bo nie przełamały frontu niemieckiego. Przeciwnie, dowiodły obecnie swej lichy wartości militarnej i braku siły do dalszego prowadzenia wojny. Ponadto sprzymierzeńcy Anglii, którzy dotychczas wierzyli w dobrą gwiazdę oręza angielskiego, przekonywują się obecnie

GROBY SYBIRSKIE

Tajemnice zamku carskiego.

(394)
Głodny sekretarz, policmajstra skłonił się i bidawyszedł a po chwili wrócił znowu z kobietą, której powierachowność zupełnie nie zgadzała się z opisem Gruszkina. Wszedłszy do pokoju Aszynowa, wzbuchła płaczem. Wiesz, spręczywiście musiałoby być waryjacja — pomyślał Aszynow. Atoli kobieta przystąpiła do niego i rzekła półgłosem: Ekscelencyo przynoszę wiadomość o zamachu, zamierzonym na życie jednego z członków rodziny cesarskiej. Aszynow sofnej, wstęcz przeszedłony tą wiadomością, patrzył na przybyłą pytającym wzrokiem. Słowa te wymówiła w takim spokojem, że nie mógł przypuszczać, aby była obłąkana. Dał znak Gruszkina, aby się oddalił. Głodny sekretarz policmajstra sicho wysuwał się z drzwi. Znajazisz się w przedpokoju, przytożył ucho do drzwi od zamku, gdyż chciał za uszami wiedzieć wszystko, o czym się mówiło w pokoju szefa. Walek wie, Aszynow, został sam z nieznaną kobietą, przemówił do niej w ostrym tonie: Wiesz panu, że jak, jeżeli się go sobie pozwolę wobec wyższego urzędnika, wśród pewnych okoliczności, może pościągnąć za sobą surową karę. Zatem pytam, pania, czy miał to być żart — Chciałabym, żeby to było żartem, lecz

niestety jest to wszystko prawdą, bolesną prawdą. Chodzi tu mianowicie o niecy zamach na życie wielkiego księcia Konstantego. Jakiś, na życie wielkiego księcia, przecież on znajduje się w podróży. Od kogoż zamach ten pochodzi? — dodał po chwili spokojniejszym głosem. Od nihilistów — odrzekła kobieta. Aszynow przybrał poważną minę, usiadł na krześle i zamyślił się na chwilę. — Przystap, pania bliżej — skinął — i spokojnie opowiedz mi wszystko, co wiesz w tej sprawie. — Pani drzy cała — czy się pani czego obawia? — Tak obgamam się, obawiam się o swego jedynego syna? — Jakiś, więc syn pani bierze może udział w zamachu? — Tak jest, ekscelencyo — z wahaniem wyznała kobieta — jest to mój jedyny, nie czyni go pan nieszczęśliwym. — Oszczędzimy go w każdym razie — zapewniał ją Aszynow. — Lecz teraz opowiedz mi, pania wszystko co się pani dowiedziała, usiądź pani na przeciw mnie. Uprzejmość ta, jaką okazywał nieznanemu kobiecie, nie była bez powodu. Gdy się bowiem dowiódł o niebezpieczeństwie, jakże zagraża wielkiemu księciu, będzie mógł wiadomość tę doskonale wykorzystać, może być niewymnym nagrody i łaski carskiej, jeżeli brała jego ocali życie. Kobieta usiadła i jakając się, zaczęła swe opowiadanie: Mam jednego syna ekscelencyo. Matką moją był młodym urzędnikiem w ministerjum spraw wewnętrznych. Gdy umierał pobłogosławił mnie, bo zawsze byłam mu wierną i dobrą towarzyszką

życia i polecił mi troszczyć się o naszego jedynego syna, przysięgam mu na toż śmiertelnem, że wychowam go dobrze. Wszystko zrobiłam, co mogłam, dla swego syna. Ubiierałam go jak dziecko z dobrej rodziny, posyłałam go do szkoły, dawaliśmy go uczyć — a on uczył się ku wielkiej niechęci jak nikt inny. Zawsze był pierwszym, a w końcu zdał swój końcowy egzamin najlepiej ze wszystkich kolegów. Zapisał się na uniwersytet, a ja myślałam, że będę kiedyś matką syna, ogólnie poważanym lekarzem. Lecz pokusa, „ekscelencyo, jest za nadto wielką. Zwabiono mego syna nakładziono mu do głowy rozmaitych rzeczy, które go nic nie obchodziły i w ten sposób odbywano go od nauki, gdyż coraz bardziej zajmował się rzeczami, nie mającemi nic wspólnego z naukami medycznymi. — Domyśliłam się już — rzekł Aszynow — nihilisci sprawdzili syna pani na tą drogę — Tak jest — z płaczem potwierdziła przybyła — lecz miej pan litość nad nim, nie czyni mu nic złego, bo on sam jest niewinnym. — Proszę mi powiedzieć, w jaki sposób dowiedziała się pani, że syn jej jest nihilistą? — On sam nigdy nie powiedział mi o tem ani słowa, zapewniała kobieta. Lecz ciągle przychodził do niego gości, którzy wcale mi się nie podobali, a od czasu do czasu otrzymywał listy, pisane jakimś zagadkowym piśmie. Syn mój stał się coraz bliższym i coraz bardziej milczącym, lecz chciałam nie nalegać, aby mi wszystko wyznał co go trapi, nie chciał powiedzieć ani słowa.

Pewnego wieczoru, gdyśmy siedzieli razem przy wieczerzy, był znowu bardzo smutny i przygnębiony, a ja zaczęłam go prosić, aby mi wyjawil, co go dręczy. Wtedy z płaczem rzucił się do moich nóg i wyznał mi wszystko. Co pani powiedział — zapytał Aszynow powstając i przystępując do starej kobiety, tak jak jastrząb zawisa w powietrzu nad upartym lupem. Kobieta przestraszyła się i nie chciała mówić. Lecz Aszynow nie dał jej spokoju, aż zaczęła mówić dalej. — Powiedział mi, że jest nihilistą i że nihilisci zamierzają wykonać zbrodnię, której on nie może pachwać. Chęć mianowicie zamordować wielkiego księcia. To powiedziała mi już pani, lecz w jaki sposób nihilisci chcą wykonać swój zbrodniczy czyn, gdzie mają zamiar uczynić zamach, coś bliższego chęć wiedzieć. — Na Boga się klnę, że sama nie wiem nic bliższego — odrzekła kobieta. — Gdy tylko bowiem powiedział to wyznając podziękować twać włosy z głowy, mówiąc, że jest zgubionym, gdyż zdradził swych towarzyszy i będzie musiał zginąć, gdyby się o tem dowiedziało. — A wtedy ja spieniężyłam całe swoje mienie i dałam mu pieniądze, aby uciekł do Ameryki i nie wpadł w ręce policyi. — Do Ameryki uciekł syn pani — zawołał Aszynow, drząc z gniewu — i pani na to zezwoliła, a czy wiesz pan, że w ten sposób stała się sama uczestniczką zbrodni? — Jeżeli nawet uczyniłam to — odrzekła kobieta — uarcie — działałam tylko jako matka, miałam prężyć się, jak syn mój wpadnie w ręce policyi i jak go potem będą prowadzić na szubienicę. — Nie, nie mogłam na to czekać, uratowałam

Apteka Polska

SPRAWY REDAKCYJNE
u p. Józefa Kłosa ul. Fianano Perito
nr. 88 od godz. 9 - 11 od 2 - 5

provizora farmacyi, chemika, bakterycyloga
Danielewicz

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

Wszystkie materiały apteczne w składzie

Dostawy po cenach hurtownych dla aptek, klinik, sklepów i t.

KURYTYBA, ulica Aquidaban, Nr 62

Casa Helena

"Araucaria"

Przyjmuje chorych na oczy

Przyjmuje chorych na oczy, uszu, gardła, nosa, jamy nosowej, operacyjnie i bezoperacyjnie, w tym także choroby dzieci.

Przyjmuje chorych na oczy, uszu, gardła, nosa, jamy nosowej, operacyjnie i bezoperacyjnie, w tym także choroby dzieci.

Charutara de Villeira

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr 63, Kurytyba, Parana

Wszystkie materiały apteczne w składzie

Kolonia municypalna w Capie

Nowo założona w celu osiedlenia w tym miejscu

Wszystkie materiały apteczne w składzie

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP

Wszystkie materiały apteczne w składzie

DO SPRZEDANIA!

Wszystkie materiały apteczne w składzie

Piac Tiradentes 25

Wszystkie materiały apteczne w składzie

Żądacie piwa "Cinzello"

Wszystkie materiały apteczne w składzie

Warstata stolarski

Wszystkie materiały apteczne w składzie

"VENCEDORA"

Wszystkie materiały apteczne w składzie

Wszystkie materiały apteczne w składzie